

Kompletują najlepsze wyposażenia laboratoriów, produkują, według sprawdzonych i niezawodnych receptur, najwyższej jakości odczynniki

Stamar dla wymagających

Przetrwali dzielnie 25 lat. Lat naznaczonych reformami służby zdrowia, restrukturyzowaniem górnictwa, przystosowywaniem się do Wspólnoty Europejskiej, ale też wypełnionych ciągłym doskonaleniem swoich produktów i sposobów obsługi klientów

Stamar – Zakład Odczynników do Diagnostyki Laboratornej został zarejestrowany w lutym 1990 roku. Firma zaczynała od produkcji odczynników do diagnostyki laboratoryjnej, ale laboratoria potrzebowały probówek, kapilar, szkiełek, zaczęli zatem kupować i sprzedawać sprzęt laboratoryjny, wyposażać laboratoria – od A do Z. Dzisiaj ich oferta odczynnikowo-sprzętowa jest już bardzo bogata, oferują odczynniki i sprzęt wysokiej jakości jak np. automatyczne analizatory biochemiczne i hematologiczne. Swoją działalność rozszerzyli na rynki: niemiecki, fiński, brytyjski czy szwedzki.

– To nie były lekkie czasy – wspomina Dorota Szewczyk, właścicielka firmy. – W ciągu 25 lat przeżyliśmy 3 duże reformy służby zdrowia. Pierwsza to jej oddłużenie, ustawy wprowadzone przez rząd Jerzego Buzka. Dla naszej firmy, zresztą, jak i innych firm działających w tej branży był to szok. Z dnia na dzień, zniemacka przepadły nam środki zatrzymane przez przychodnie, laboratoria czy szpitale. Wiele firm splajtowało, nic nie dało się zrobić, mieliśmy dwa wyjścia – albo zamknąć działalność, albo zacisnąć pasa i dalej pracować. Rynek medyczny to trudny rynek. Pieniądże, które powinny pracować, są zawieszane, kontrahenci płacą z opóźnieniem, bardzo często z dużym opóźnieniem. Nie można planować kosztów na poziomie przychodów, bo się nie przetrwa. Trzeba mieć w zanadrzu dodatkowe środki, a inwestycje muszą być dobrze przygotowane.

Jaki był początek? – Po studiach chemicznych na Politechnice Śląskiej, ja zaczęłam pracować na Akademii Medycznej w Katowicach, mąż w laboratorium Przychodni Huty Katowice. Z czasem nasze zainteresowania zawo-



Cała „załoga” w siedzibie firmy przy ul. Perla. W środku właścicielka, p. Dorota Szewczyk

dowe poszły w kierunku analizy chemicznej – mówi pani Dorota. – W przychodniach znajdowały się pracownie chemiczne, które w pierwszej kolejności były likwidowane. My weszliśmy właśnie w taką lukę. Pracowaliśmy w budynku laboratorium Kopalni Paryż, która sprywatyzowała laboratorium, potem sama została zlikwidowana. Podobnie stało się z sąsiednimi kopalniami – Saturn w Czeladzi i Sosnowiec w Sosnowcu. W ciągu 1,5 roku zniknęły kopalnie w Zagłębiu Dąbrowskim. Odchodzili nam kolejni klienci, my działaliśmy cały czas. Mimo trudności nikogo nie zwolniliśmy z laboratorium, dawaliśmy ludziom inne szanse, inne zadania.

Kolejny kryzys, kolejna trauma. Po stratach finansowych wynikających z likwidacji kopalń, zostali z rozbudowanym laboratorium i wieloma pracownikami chemicznymi. By nie zwalniać pracowników, wprowadzali wiele zmian m.in. rozszerzali asortyment handlowy. By prze-

trwać, musieli postawić kolejny krok do przodu. Laborantki uczyły się sprzedawać sprzęt laboratoryjny i odczynniki, obsługi komputera i kompletowania dostaw. Zakład ratowała dyscyplina finansowa, której przestrzegali zawsze. Zawsze bowiem trzeba było mieć więcej środków na wydatki, na nowe asortymenty, na substraty do produkcji, którą stale powiększali dzięki wytrwałej pracy i nowym doświadczeniom męża właścicielki, Romana Szewczyka.

Dzisiaj firma współpracuje z ponad 800 kontrahentami. Rozwija się coraz lepiej. Zyskuje nowych klientów. W ostatnich latach ich grono poszerzono o gabinety weterynaryjne, które rozwijając się, tworzą u siebie diagnostykę laboratoryjną dla zwierząt. Sprzedaje im się nie tylko odczynniki, ale i małe analizatory. Współpraca układa się bardzo dobrze.

– Po 25 latach kierowania firmą myślimy o zmianie pokoleniowej w zarządzaniu zakładem – mówi pani Szewczyk. – Wspaniale nadają się do tego moi synowie – Stanisław i Marek. Od ich imion pochodzi zresztą nazwa firmy – Stamar. Skończyli studia w Niemczech, pierwszy inżynierię przemysłową, drugi ochronę środowiska. Po kilkuletniej pracy w wielkich korporacjach wrócili do domu, do pracy w małej rodzinnej firmie. Tutaj zakotwiczyli. Pracują z energią, oddaniem, wiedzą, że samo nic nie przychodzi, a efekty uzyskuje się jedynie ciężką pracą i zaangażowaniem. Mają też świadomość, że pracuje się nie tylko dla siebie, ale ma się także zobowiązania wobec innych. Dzięki nim mocno uruchomiły się nam kontakty zagraniczne, firma inwestuje, idzie do przodu.

Stamar zawsze był firmą rodzinną, dzisiaj 16-osobową. Nie wszyscy są ze sobą spokrewnieni, ale pracują razem już wiele lat, niektórzy od początku istnienia firmy, więc właściwie taką „rodziną” się stali. Tym bardziej, że dobrze im się ze sobą pracuje.

Gratulujemy jubileuszu i życzymy kolejnych sukcesów w rozbudowie i umacnianiu pozycji firmy na polskim i europejskim rynku.

Lucyna Stępniewska